

# Konkurs dla członków SKEF i SKOK

**„PRZEZORNY  
ZAWSZE UBEZPIECZONY”**

Do wygrania  
nagroda pieniężna

**1000 zł**

## ODCINEK 3

Czasami jak jedzie się za granicę, to trzeba wykupić tak zwaną Zieloną Kartę, żeby OC działało też tam – kontynuował tata.

– My potrzebujemy takiej Zielonej Karty?

– Na szczęście nie. Dopóki poruszamy się po Unii Europejskiej, to nasze OC jest ważne. Zielona Karta byłaby potrzebna gdybyśmy chcieli pojechać na Ukrainę, do Turcji czy Izraela – do któregoś z krajów uczestniczących w tym systemie, ale niebędących w Unii. – Ale było jeszcze to drugie... AC.

– Autocasco – powiedziała mama. – Ubezpieczenie auta na wypadek różnych pechowych zrzędzeń losu. Tego już nie trzeba mieć obowiązkowo, ale jak na przykład wjedziemy samochodem w słupek albo ktoś uzna, że nasze auto podoba mu się bardziej niż pojęcie prywatnej własności, to bez takiego ubezpieczenia zostajemy na lodzie. Ale mamy AC, więc nawet jeśli ktoś włamie się do naszego samochodu i go ukradnie, to zwrócą nam pieniądze za samochód.

– A właśnie, załatwiłem też to ubezpieczenie turystyczne – powiedział tata. – Mamy z nim zapewnioną opiekę zdrowotną, zwrot kosztów za ratownictwo górskie, stratę sprzętu.

– Oby się nie przydało! – powiedziała mama.

– No, ale jednak przezorny zawsze ubezpieczony.

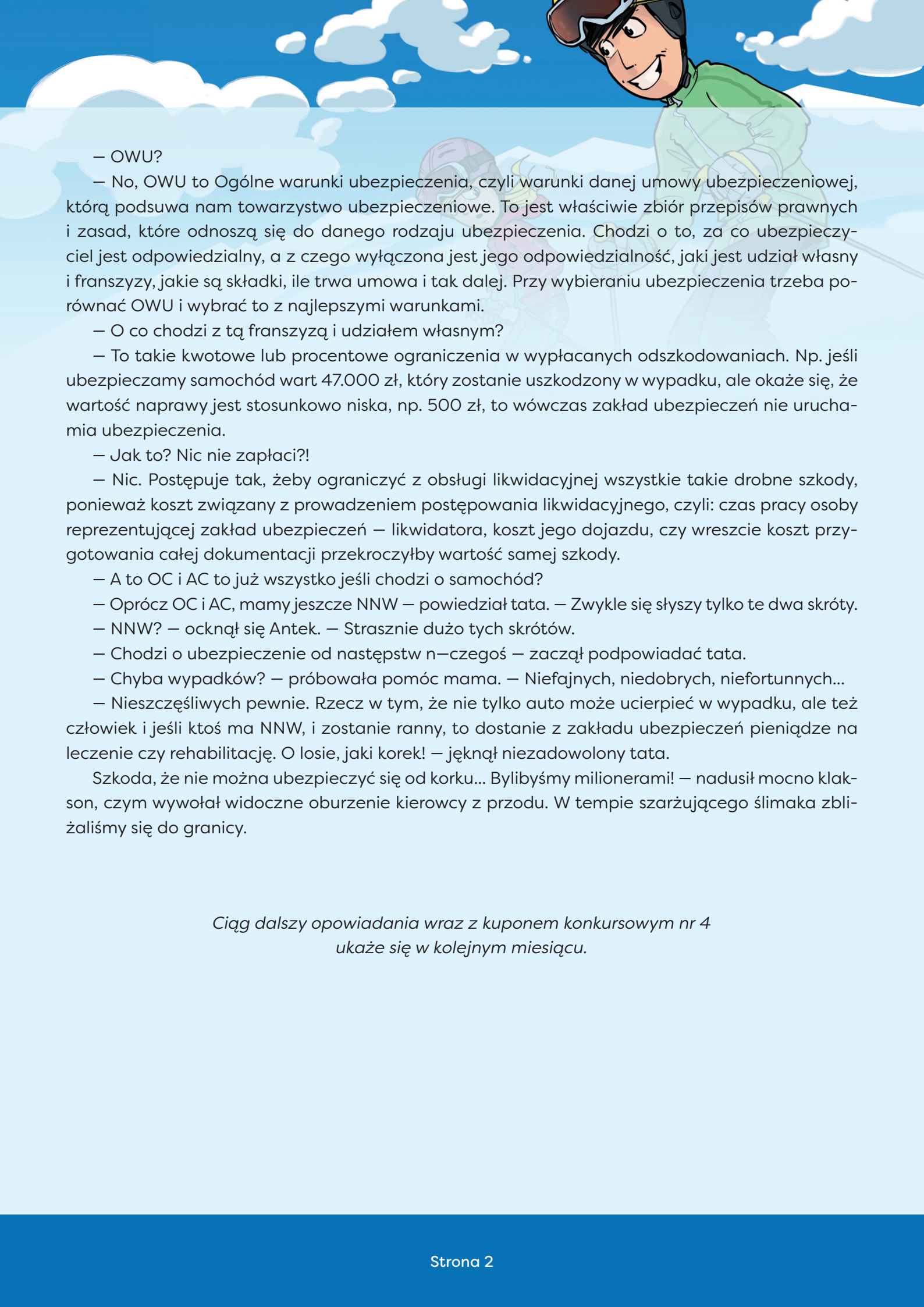
Jechaliśmy długie godziny. Podróż ciągnęła się w nieskończoność.

– Ostatnio w szkole było trochę o tych ubezpieczeniach – powiedziałem bardziej z ogólnego znudzenia. – Pani Pytanko powiedziała, że już teraz powinniśmy wiedzieć w czym rzecz, żeby się lepiej przygotować na starość. W kontekście emerytury to mówiła.

– Dobrze, że mówią wam o tym w szkole – powiedziała mama. – Zobaczysz jeszcze, że ubezpieczenia to ważna rzecz. Część jest obowiązkowa, ale często warto pomyśleć też o ubezpieczeniu się prywatnie.

– Jak człowiek wie, z czym to się je, rozumie te wszystkie podstawowe terminy w umowie, to łatwiej wybrać najlepsze i najkorzystniejsze cenowo ubezpieczenie – dodał tata. – Jak my byliśmy młodzi, to nikt nie myślał o żadnych ubezpieczeniach. Nikt też nam tego nie tłumaczył i nie było internetu.

– I w ogóle wszystkiego było mniej – dodała mama. Dzisiaj jest dużo wszystkiego i do tego wszystko jest reklamowane. Lepiej, że mamy większy wybór, ale jeśli człowiek sam nie doczyta albo nie dosłucha o tym, co kupuje, to wyjątkowo łatwo się w tym wszystkim pogubić. Z tymi ubezpieczeniami, to prawie każdy się kiedyś na jakieś natknie i lepiej wiedzieć od czego zależy wysokość składki, co to jest suma ubezpieczenia albo OWU.

- 
- OWU?
- No, OWU to Ogólne warunki ubezpieczenia, czyli warunki danej umowy ubezpieczeniowej, którą podsuwa nam towarzystwo ubezpieczeniowe. To jest właściwie zbiór przepisów prawnych i zasad, które odnoszą się do danego rodzaju ubezpieczenia. Chodzi o to, za co ubezpieczyciel jest odpowiedzialny, a z czego wyłączona jest jego odpowiedzialność, jaki jest udział własny i franszyzy, jakie są składki, ile trwa umowa i tak dalej. Przy wybieraniu ubezpieczenia trzeba porównać OWU i wybrać to z najlepszymi warunkami.
- O co chodzi z tą franszyzą i udziałem własnym?
- To takie kwotowe lub procentowe ograniczenia w wypłacanych odszkodowaniach. Np. jeśli ubezpieczamy samochód wart 47.000 zł, który zostanie uszkodzony w wypadku, ale okaże się, że wartość naprawy jest stosunkowo niska, np. 500 zł, to wówczas zakład ubezpieczeń nie uruchamia ubezpieczenia.
- Jak to? Nic nie zapłaci?!
- Nic. Postępuje tak, żeby ograniczyć z obsługi likwidacyjnej wszystkie takie drobne szkody, ponieważ koszt związany z prowadzeniem postępowania likwidacyjnego, czyli: czas pracy osoby reprezentującej zakład ubezpieczeń – likwidatora, koszt jego dojazdu, czy wreszcie koszt przygotowania całej dokumentacji przekroczyłby wartość samej szkody.
- A to OC i AC to już wszystko jeśli chodzi o samochód?
- Oprócz OC i AC, mamy jeszcze NNW – powiedział tata. – Zwykle się słyszy tylko te dwa skróty.
- NNW? – ocknął się Antek. – Strasznie dużo tych skrótów.
- Chodzi o ubezpieczenie od następstw n–czegoś – zaczął podpowiadać tata.
- Chyba wypadków? – próbowała pomóc mama. – Niefajnych, niedobrych, niefortunnych...
- Nieszczęśliwych pewnie. Rzecz w tym, że nie tylko auto może ucierpieć w wypadku, ale też człowiek i jeśli ktoś ma NNW, i zostanie ranny, to dostanie z zakładu ubezpieczeń pieniądze na leczenie czy rehabilitację. O losie, jaki korek! – jęknął niezadowolony tata.
- Szkoda, że nie można ubezpieczyć się od korku... Bylibyśmy milionerami! – nadusił mocno klakson, czym wywołał widoczne oburzenie kierowcy z przodu. W tempie szarżującego ślimaka zbliżaliśmy się do granicy.

*Ciąg dalszy opowiadania wraz z kuponem konkursowym nr 4  
ukaże się w kolejnym miesiącu.*